CW

Piątek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 68 — Warszawa, 13 sierpnia 1948 r. — Rok IV

Sobik w półfinale szabli indywidualnej

ANTKIEWICZ WALCZY O BRĄZOWY MEDAL

SZYMURA WYRAŹNIE SKRZYWDZONY W WALCE Z CIA

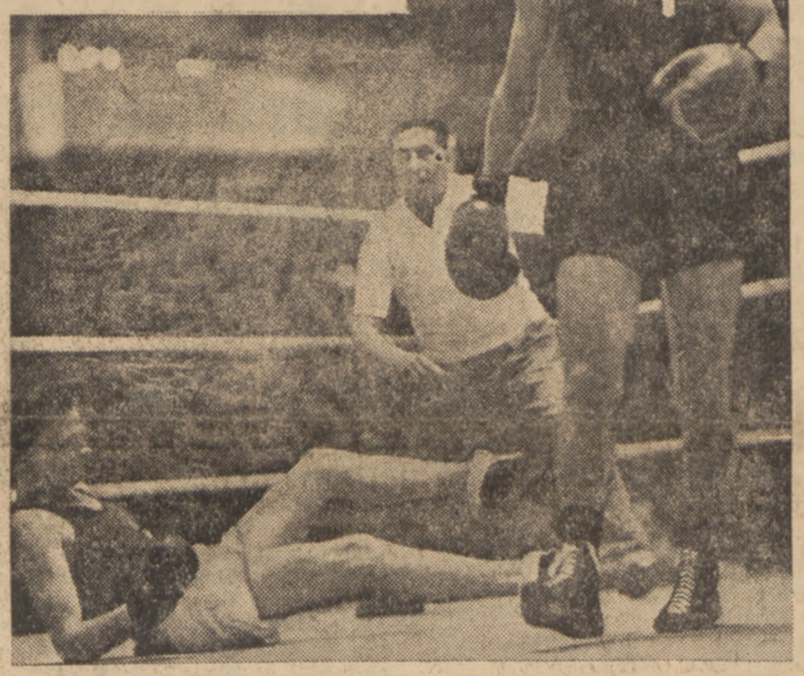
LONDYN, 12.8 (Tel. wł.). Antkiewicz, który przebił się w turnieju olimpijskim najdalej z naszych bokserów, gdyż znalazł się w półfinale, został w tymże półfinale pokonany w czwartek 12 bm przez Włocha Formenti. Musimy przyznać jednak, że Włoch był lepszy, mimo iż Polak walczył niesłychanie ambitnie. Antkiewicz nie został jednak jeszcze wyeliminowany. W piątek 13 bm. walczy o 3 lub 4 miejsce z Argentyńczykiem Nunezem. Jeśli wygra — zdobędzie brązowy medal.

Nie mieliśmy nadziei, aby Polak mógł wygrać z Włochem w półfinale. Obserwując ten turniej, można było dojść do wniosku, że Formenti jest lepszym bokserem. Nasze przypuszczenie sprawdziło się. Gdańszczanin został dość gładko pokonany, choć stawiał nader zacięty opór i walczył ambitnie. W I rundzie na tle dobrego włoskiego technika wyszły jednak na jaw wszystkie błędy Polaka. Antkiewicz bił zbyt obszernie i sygnalizował ciosy. Wiele jego uderzeń spadało na barki Włocha.

ZNÓW OTWARTA RĘKAWICA

W I rundzie Włoch trafia kilka razy prawymi, a Polak rewanżuje się cepami. W II rundzie Antkiewicz otrzymał ostrzeżenie tak, jak zwykle to bywało, za bicie otwartą rękawicą. Potem oglądamy wymianę ciosów, a krótki hak Włocha zawadza o brodę Polaka. Antkiewicz klęka. Widać jednak, że jest przytomny. Nie wie, czy ma wstać zaraz, czy też odpocząć. Sztam daje jednak znak ręką — by odpoczywał. Antkiewicz wstaje po 7 sek. Nieco później znów zainka-

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)



Bandinelli (Włochy) idzie do neutralnego rogu po rzuceniu Fina Lehtinena na deski. Włoch, który pokazał doskonałą formę, doszedł do finału kategorii muszej, bijąc po drodze renomowanych przeciwników.

Sobik w półfinale

(T. Friedrych telefonuje).

Londyn 12.8

W czwartek 12 bm. odbyły się indywidualne walki w szabli. Banaś odpadł w eliminacji 4 przegrane, 1 wygrana. Zaczyk miał 3 wygrane, 2 przegrane. Odpadł po dodatkowej rozgrywce. Sobik miał 4 wygrane, 1 przegraną i wszedł do ćwierćfinału.

W ćwierćfinałach Sobik miał 4 wygrane i 3 przegrane. Wszedł więc do półfinału, który odbędzie się w piątek 13 bm.

Klasyfikacja szabli drużynowej jest następująca:

1) Węgry,
2) Włochy,
3) U. S. A.,
4) Belgia,
5) Polska,
6) Francja.

— Sylwetki — mistrzów olimpijskich

Mistrz oszczepu — Kaj Tapio Rautavaara — wysoki przystojny blondyn w wieku 33 lat. Uwielbia grę na gitarze i jest ponoć wielkim flirciarzem. Może dlatego Finowie „zamknęli" go szczelnie w ośrodku przygotowań olimpijskich w Vierumaki już na 6 miesięcy przed Igrzyskami. Rautavaara jest z zawodu urzędnikiem. Jego rekord życiowy w oszczepie wynosi 75,47.

★

Mistrz wagi średniej w dźwiganiu ciężarów — Stańczyk — jest amerykaninem polskiego pochodzenia. Jeszcze w 1946 roku zdobył w Paryżu mistrzostwo świata w wadze lekkiej. Od tego czasu przybrał na wadze 10 kg i zaawansował do średniej. Stańczyk ma mięśnie jak z żelaza i podobno jego jedynym pożywieniem jest mięso.

★

Mistrz wagi średniej w dźwiganiu ciężarów — murzyn amerykański John Davis — jest z zawodu strażnikiem metra w Nowym Jorku. Waży 103,5 kg przy wzroście 187 cm. Jest ojcem licznej rodziny. Poza sportem największą pasją murzyna jest zbieranie płyt gramofonowych. Najwięcej martwią go własne ręce, które są nieproporcjonalnie małe do jego ogromnej budowy. Davis twierdzi, że jest o powód, dla którego nie może uzyskiwać jeszcze lepszych wyników, bowiem zbyt małe ręce nie obejmują należycie silnie dźwigni ciężarowych.

★

Mistrz 400 m — Jamajczyk Artur Wint — nazywany gorylem bieżni, liczy 28 lat, ma 193 cm wzrostu, waży 83 kg. Startuje od 1940 r. Podczas wojny służył w lotnictwie brytyjskim, gdzie zdobył stopień kapitana. W roku ubiegłym doznał kilku kontuzji a i na Igrzyskach w ostatnim dniu konkurencji lekkoatletycznych złamał sobie obojczyk biegnąc w sztafecie 4 x 400 m.

T. Friedrych

O godz. 1.30 w nocy zakończyły się walki w szabli drużynowej

Przedwczoraj zaczęła się szabla. Pierwsza: Turcja — Polska; Sobik, Banaś, Zaczyk, Wójcik. Prowadzili 9:1. Mając wygrane, popuścili, wygrywając ostatecznie 11:5. Sobik, Banaś, Wójcik po 3, Zaczyk 2 wygrane, Polska tym samym przeszła do ćwierćfinału. Spotkałaby się w ćwierćfinale z Austrią. Sędziowie boczni byli b. dobrzy, natomiast przewodniczący Węgier, Piller był nieprzychylnie ustosunkowany i dlatego bardzo ciężko szły nam te walki. Wygraliśmy 8:8 przy stosunku trafień 59:55. Sobik 3, Wójcik 4, Banaś 1, Zaczyk bez wygranej.

WYNIKI Z ELIMINACJI:

I grupa: USA — Grecja 14:2, Argentyna — Grecja 9:1.

II grupa: Holandia — Kanada 13:3, Italia — Kanada 9:1.

III grupa: Polska — Turcja 11:5, Belgia — Turcja 9:2.

IV grupa: Egipt — Meksyk 13:3, Czechosłowacja — Meksyk 9:2.

V grupa: Austria — Szwajcaria 14:2, Francja — Szwajcaria 9:1.

Po wygranych z Austrią przeszliśmy do ćwierćfinałów:

WYNIKI PÓŁFINAŁU

I grupa: Belgia — Egipt 13:3, Węgry — Egipt 9:3.

II grupa: USA — W. Brytania 9:3.

III grupa: Argentyna — Holandia 9:7, Holandia — Czechosłowacja 10:6, Argentyna — Czechosłowacja 9:7 Czechy odpadają.

IV grupa: Francja — Austria 10:6, Polska — Austria 8:8. Trafienia 59:55. Polska na półfinale.

W półfinale są: Węgry, Belgia, Argentyna, Polska. Z Belgią przegrywamy 9:7. Walczył Wójcik, Zaczyk, Banaś, Sobik. Wójcik 1, Zaczyk 2, Banaś 2 i Sobik 2 wygrane.

Następnie walczymy z Węgrami, przegrywając 12:4. 1 wygrana Nawrocki, 2 Banaś i 1 oddana przez Węgrów walka.

WYNIKI FINAŁU:

I grupa: Węgry — Argentyna 15:1, Belgia — Polska 9:7, Węgry — Polska 12:4, Belgia — Argentyna 9:4.

Skład sędziowski Belgii z Argentyną był taki sam co w walce z Belgią z Polską i Argentyna wniosła protest. My takiego protestu nie złożyliśmy, czując się zresztą też skrzywdzonymi.

II grupa: Italia — Holandia 13:3, USA — Francja 11:5, Italia — Francja 9:5, USA — Holandia 9:2.

Wyniki finału: Węgry — USA 10:6, Italia — Belgia 10:6, Węgry — Italia 10:6, Węgry — Belgia 9:1, USA — Belgia 10:5, USA — Italia 8:8. Wygrywa Italia stosunkiem trafień 61:59. W druż. USA walczy dwóch znaturalizowanych Węgrów i 1 Włoch. Walki te trwały do godz. 1.30 w nocy.

USA I FRANCJA W FINALE KOSZYKÓWKI

LONDYN, 12.8 (Tel. wł.). Do finału rozgrywek w koszykówce dostały się reprezentacje USA i Francji. USA pokonało Meksyk 71:40, Francja zwyciężyła Brazylię 43:36. Walkę o trzecie i czwarte miejsce stoczą Meksyk i Brazylia.

W walkach o dalsze miejsca padły następujące wyniki: Chili — CSR 38:36, Urugwaj — Korea 45:36, Chiny — Anglia 54:25, Egipt — Anglia 50:18, Kuba — Persja 70:36, Belgia — Filipiny 38:34.



Zawodnicy w biegu na 3.000 m z przeszkodami musieli pokonywać rów z wodą, w którym niemal wszyscy „tonęli" Na zdjęciu fragment z przedbiegu tej konkurencji.

Szwedzi podpatrywali Jugosłowian w meczu z Wielką Brytanią

USA GROMI IMPERIUM

LONDYN, 12.8 (Tel. wł.). W czwartek na stadionie Wembley odbył się lekkoatletyczny mecz USA — Imperium który przyniósł zwycięstwo USA, chociaż Brytyjczycy wystawili przeciwko Jankesom swoich najlepszych zawodników z całej kuli ziemskiej.

Wyniki:

4 x 120 y: 1) Imperium (Corquodale, Bartram, Treloar, Archer), 2) USA (Ewell, Wright, Dillard, Patton).

4 x 800 y: 1) USA (Bolen, Mc Millan, Chambers, Barton) — 8:00,8, 2) Imp. (Tull, White, Ramsey, Parlett).

4 x 1 mila: 1) Imperium (Hudlhins, Morris, Wilson, Nankeville) — 17:30,4, 2) USA (Eischen, Thompson, Sink, Gehrman).

120 y pł. — 1) Porter (USA) 14,4; 2) Scott (USA 14,4; 3) Dickson (USA) 14,6.

4×440 y — 1) USA (Guida, Bourland, Cochran, Whitfield) 3:36,9. Sztafeta Imperium zgubiła pałeczkę na 2-ej zmianie.

W dal — 1) Wright (USA) 7,37; 2) Bruce (Imp.) 7,09; 3) Adeyodon (Imp.)

W zwyż — 1) Winter (Imp.) 1,98; 2) Stanish i Edlman (USA) po 1,95 i pół.

Tyczka — 1) Smith (USA) 4,26; 2) Morcom i Richards (USA) 4,11.

Kula — 1) Thompson (USA) 16,47; 2) Delaney (USA) 16,46; 3) Fuchs (USA) 16,35.

Oszczep — 1) Seymour (USA) 67,80 2) Likens (USA) 61,10.

Dysk — 1) Gordien (USA) 49,86; 2) Franks (USA) 46,94; 3) Burton, USA 44,49.

Młot — 1) Felton (USA) 53,94; 2) Dreyer (USA) 52,57; 3) Bennet (USA) 52,01.

Drużyna szwedzka obserwowała bacznie przebieg środowego półfinału olimpijskiego pomiędzy Jugosławią a W. Brytanią. Drużyna jugosłowiańska była dotąd nieznana szerszej publiczności brytyjskiej. Drużyny szwedzkie grywały już w Anglii, a reprezentację pamiętają tu wszyscy dobrze z listopada ub. roku, kiedy zdobyła ona sobie ogólne uznanie dobrą grą, w przegranym 2:4 meczu z zawodową drużyną Matthewsa i towarzyszy.

Po środowym meczu mówi się i pisze o drużynie jugosłowiańskiej jako o dobrej klasie zawodowej. Jugosłowianie istotnie stanowili zespół tak równy, że trudno jest kogokolwiek z niego wyróżniać. W 95 proc. każde podanie kierowane jest tam, gdzie trzeba. Dochodzi do partnera, a teren zdobywany jest niesłychanie szybko.

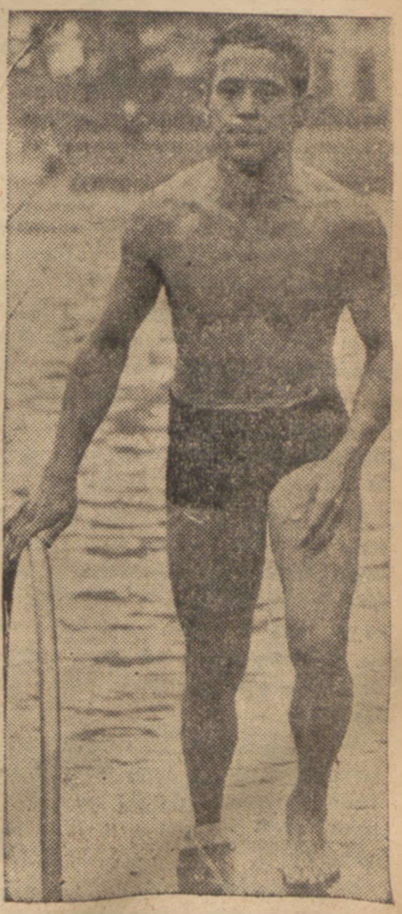
Podobnie jednak, jak już i na poprzednim meczu z Turcją, można mieć zastrzeżenia, czy obrona nie da się czasem wytrącić z konceptu, jeśli natrafi na naprawdę szybki niebezpieczny atak, którego nie mieli napewno Turcy, a który w wydaniu angielskim był za słaby na to, by wprowadzić tam istotne zamieszanie. Prawdziwą wartość obrony jugosłowiańskiej, grającej — powtarzamy — taktycznie bez zarzutu, ocenić będzie można dopiero po zetknięciu się jej z atakiem szwedzkim. Wygląda na to, że Szwedzi powinni jednak opór jugosłowiański przełamać i mecz wygrać.

O trzecie miejsce walczy dziś po południu W. Brytania z Danią. Styl gry, technika i zrozumienie zasad piłki nożnej są w zespole brytyjskim wzorowane i szkolone na grze ich zawodowych kolegów. Wykonanie jednak jest dużo słabsze. Drużyna angielska, mając znacznie więcej z gry, aniżeli Jugosławianie, nie potrafiła zdobyć się na strzały i mecz przegrała.

KONTRASTY

Drużyna angielskich płotkarzy na 110 m posiada w składzie swym dwa kontrastowe typy. Obok 40-letniego Finlaya, który składał olimpijską przysięgę, znajduje się w niej uczniak, J. Birell.

KPT. GRUT



Zwycięzca pięcioboju nowoczesnego kpt. Grut (Szwecja) wychodzi z wody po wyścigu pływackim na 300 m

Dni górne i chmurne

ćwierćfinałów turnieju bokserów

LONDYN, 12.8 (Tel. wł.). Wtorek był dniem niezwykle szczęśliwym dla bokserów polskich. Chychła i Szymura wywalczyli sobie drogę do ćwierćfinałów, nokautując swoich przeciwników. Jest to wydarzenie nie notowane dotychczas w historii pięściarstwa polskiego. Jedynie Kolczyński został wyeliminowany i to zdaniem fachowców niesprawiedliwie. Exprezes AIB-y, Szwed Edstroem, pokazywał mi program, w którym już wynotował nazwisko Polaka, jako zwycięzcę i musiał go potem wykreślić. Pomówmy lepiej o rzeczach weselszych.

A więc Chychłę po meczu z czarnym Cejlończykiem Obeyesekerem można śmiało nazwać „królem kontry". Trzy jego bowiem kolejne kontry zadecydowały o tym, że czarny zapoznał się już w I rundzie z deskami. Chychła tak wyczerpał przeciwnika uderzeniami w brzuch i szczękę, iż ten w II rundzie słaniał się na nogach i musiał przegrać przez nokaut. Chychła robił doskonałe wrażenie i dowiódł, jak starannie musiał się przygotować do turnieju. Przez rok poczynił b. duże postępy i wzmocnił siłę ciosu.

DOBRA TAKTYKA

Szymura walczył z czarnym Quitconem niesłychanie rozumnie, jak powiedział jeden z dziennikarzy czeskich:

— Szymura naboksował sobie ogromnie chytrze.

Poznańczyk, jak dobrze przepowiadał Sztam, nie dał się trafić niebezpiecznie. Skracał dystans i nieomal przyklejał się do przeciwnika, hamując mu zupełnie swobodę ruchów. Ten ani razu nie miał okazji do wyprowadzenia swojego zabójczego sierpa z prawej. W walce na półdystans Szymura tak zdemolował przeciwnika, że ten w III rundzie był już zupełnie wyczerpany, że tylko opieranie się o liny uchroniło go od zapoznania się z deskami. Murzyn został znokautowany na stojąco. Bokser Szymury był brzydki, mało efektowny, ale skuteczny. Sławnych dyszli Szymury nie mieliśmy jednak okazji oglądać.

JEDNAK ZŁY WERDYKT

Jak już wspomnieliśmy, Kolczyński przegrał niezasłużenie. Polak w naszych oczach wygrał walkę z Martinezem. Przedwojenny Kolka niechybnie wygrałby z Urugwajczykiem przez k. o. Dziś Kolczyński jest tylko swym cieniem, jakkolwiek bezwarunkowo dał z siebie wszystko, co mógł. Kolczyński stracił szybkość i oko. W Londynie czaił się zbyt długo, żeby zadać cios. Nie umiał ustawić przeciwnika, nie potrafił się zdobyć na taki zryw, jak np. w meczu z Tormą w czasie III rundy w Warszawie. Wprawdzie w Londynie w ostatnim starciu walczył, jak lew, jego ciosy, choć silne, były zbyt wolne, aby zwalić przeciwnika z nóg.

Plan walki, ułożony przez Sztama, był taki, aby w I rundzie walczyć ostrożnie na remis. Drugą ewentualnie oddać przeciwnikowi, a w trzeciej iść na całego do ataku. Sztam obawiał się, że jeśliby Kolka już w pierwszych rundach atakował, zbrakłoby mu sił na końcówkę. Stało się jednak, że mimo lepszego finiszu Polaka — pozbawiono go zwycięstwa. Sędzia włoski dał zwycięstwo Polakowi. Natomiast Szwed dał 2 pkt. Urugwajczykowi, a Holender 3 pkt.

— Niestety, Kolka potrafi wypalić w sekrecie 4 papierosy na czczo. Nie można go upilnować — narzeka Sztam. — Taki bokser już nigdy nie będzie miał oddechu.

ANTKIEWICZ W PÓŁFINALE!

W środę, o godz. 11-ej rano serca nam rosły, gdy Antkiewicz wywalczył sobie wejście do półfinału. Pokonał on zdecydowanie na punkty Koreańczyka Su Bung Nana, niebezpiecznego boksera o strasznym ciosie z prawej. Nasz bombardier zasługuje na dużą pochwałę, opanował nerwy i przez pierwsze dwie rundy walczył spokojnie i inteligentnie, nie bijąc chaotycznie — jak to mu się ostatnio w Polsce zdarzało.

W I rundzie Antkiewicz trafiał w serce i żołądek i rundę wygrał nieznacznie. W II rundzie ciosy gdańszczanina przechodzą w serię, trafia on dużo zarówno w górne, jak i dolne partie. Koreańczyk jest od niego wolniejszy, a przy wymianie ciosów zawsze głos ma Polak.

Nadto Koreańczyk źle chodził na nogach, przez co był łatwy do trafienia. Polak wygrywa rundę wysoko. Sędzia jednak grozi mu palcem za otwieranie rękawic.

W III rundzie Antkiewicz już atakuje mniej uważnie i nieco więcej chaotycznie. Wdaje się niebezpiecznie w wymianę ciosów, w której jednak ma przewagę. Polak zwalnia nieco tempo, poluje jednak wyraźnie na żołądek. Pod koniec rundy Polak trafia sierpem, ale sędzia daje mu ostrzeżenie za nieczysty cios. Ostatnią rundę i walkę wygrał Polak.

— Żółty miał takie uderzenie z prawej, że czułem, iż jeśli mnie trafi, nie wytrzymam, padnę na ziemię, wysiądę. Na szczęście jego ciosy były niecelne i ani razu nie poczułem jego młotka. Starałem się zawsze wyprzedzać go w uderzeniach — powiedział Polak po walce.

PORAŻKA, KTÓRA NIE KOMPROMITUJE

W półtorej godziny później Chychła musiał zejść z ringu pokonany. Musiał, gdyż Włoch miał dużo lepsze warunki fizyczne, posiadał dłuższe ręce i był wyższy. Chychła nie mógł się przedostać przez zasłonę Włocha, który zbijał mu uderzenia, a sam kłuł lewym prostym jak szpadą. Nadto, nawet gdy Chychła dostał się do zwarcia, to jego ciosy z bliska były zamało szybkie i skuteczne. W zwarciach Włoch był lepszy.. Chychła przegrał bardzo nieznacznie, demonstrując boks pierwszej klasy.

Obaj przeciwnicy weszli na ring zalany promieniami słońca, przebijającymi się przez oszklony dach. Smukły Włoch był pewien siebie. Pierwsze ciosy obaj przeciwnicy przestrzeliwują, po czym Ottavio zaczyna atakować lewymi prostymi. Chychła odpowiada sierpami, ale Włoch często zbija jego ciosy. Obaj popisują się świetnymi unikami i pracą nóg. Włosi głośno dopingują swego boksera. Runda niemal wyrównana z leciutką przewagą Włocha.

W drugim starciu Chychła rusza do ataku, goni teraz Włocha po ringu i dwa razy celnie trafia. Przez połowę starcia przewaga Polaka jest niemal bezapelacyjna, ale obraz walki zmienia się i Ottavio głośno dopingowany okrzykami: „Italia, Italia", z kolei przechodzi do natarcia, trafia celnie lewym sierpem. Rundę tę nieznacznie wygrywa Włoch.

W III-ej Włoch znów góruje w walce na dystans. Polakowi kontry nie wychodzą, nadto gubi się w zwarciach, a na dystans nie może sięgnąć wysokiego Włocha. Pod koniec rundy Chychle spada ramiączko od koszulki, co go bardzo denerwuje i przeszkadza w walce. Ciągle poprawia ramiączko i traci szybkość. Rundę Polak przegrywa. Przegrywa też i walkę.

— Niestety, muszę się przyznać — mówi Sztam — że Chychła przegrał zasłużenie, gdyż miał słabe zwarcia.

Tego samego zdania był prezes Bielewicz.

KRZYWDA SZYMURY

O godz. 15.30 stała się wielka krzywda Szymurze. W ćwierćfinałowej walce z Argentyńczykiem Cia, został po prostu w ordynarny sposób okradziony ze zwycięstwa przez sędziów. Szymura walczył lepiej niż dnia poprzedniego i dużo trafiał z dystansu. Argentyńczyk wszedł na ring, jakby w czarnych okularach, został bowiem tak rozbity w walce z mistrzem świata Quintneyerem. Nic też dziwnego, że Argentyńczyk był w defensywie i unikał walki. Polak pierwszy uderza do ataku, a Argentyńczyk cofa się i łapie się liny, za co mu sędzia grozi. Mimo doskonałych uników, Szymura trafia dwa razy przeciwnika w brzuch, tak że wygrywa 20:19, lub może nawet 20:18.

W II rundzie Cia stara się trzymać Polaka na dystans, ale to nie zawsze mu się udaje. Szymura teraz nadziewa go na lewy, a później trafia mocno w brzuch. Sędzia ringowy Włoch stwierdza, że cios był za niski i daje Polakowi ostrzeżenie. Argentyńczyk odważył się na dość gwałtowny atak i notujemy wzajemne trafienia. Biorąc pod uwagę ostrzeżenie, runda jest wyrównana.

W III rundzie Szymura atakuje, zadaje serię, po czym trafia mocno prawym prostym i Argentyńczyk zaczyna się przyklejać do Polaka. Notujemy jeszcze jeden udany atak poznańczyka, zakończony celnym ciosem. Zmęczony Cia trzyma i dostaje ostrzeżenie. Gong przerywa walkę w momencie nowego ataku Polaka. Runda 20:18 dla Szymury.

Jesteśmy zupełnie pewni wygranej Szymury. Nie możemy zupełnie zrozumieć wyroku sędziowskiego, przyznającego zwycięstwo Argentyńczykowi. Ręce prezesa Bielewicza trzęsą się ze zdenerwowania. Dyr. Zapłatka, gestykulując, coś tłumaczy Komisji Odwoławczej. Sztam też chce tłumaczyć sędziom, ale zagradzają mu drogę. Prezes Bielewicz pisze protest, do którego dołącza symbolicznego funta. Po pewnym czasie dyr. Zapłatka postanowił wycofać się demonstracyjnie z jury d'apel.

SZYMURA PŁAKAŁ...

Jak się okazuje, Szwed i Fin przyznali zwycięstwo Argentyńczykowi, a sędzia irlandzki Szymurze.

Atmosfera na sali robi się coraz gorętsza. Francuzi również demonstracyjnie wycofują się z kolegium sędziowskiego jury d'apel Dwaj znani francuscy sędziowie ringowi, Schuman, Veisberg składają legitymacje. Demonstracja francuska jest wynikiem pokrzywdzenia doskonałego Francuza, Escudie. Mówi się o tym, że prezes AIBY — Gremeux, złoży rezygnację.

Rozmawiamy z Szymurą:

— Uderzyłem istotnie trochę za nisko — tłumaczy Franek — ale Cia w ostatniej chwili wspiął mi się na palce...

Dalej Szymura już mówić nie może. Dławi go coś w gardle, a łzy płyną po policzkach...

K. Gryżewski

Im bliżej końca

tym więcej niespodzianek

(Dokończenie ze str. 1-ej)

sował prawy prosty. Rewanżuje się dość mocnym cepem. Runda dla Włocha 20:17.

W końcowym starciu Antkiewicz rzuca się do ataku. Jest to natarcie zbyt chaotyczne. Oglądamy jeszcze dobre zwarcia, z których Polak wychodzi z ciosem. Za chwilę Polak dostaje drugie ostrzeżenie! Traci zupełnie głowę. Idzie do przodu, nadziewa się na kontry. Włoch jest bezwarunkowo silniejszy i lepszy technicznie. Antkiewicz rundę przegrywa i — mecz.

O BRĄZOWY MEDAL

Po walce zapytaliśmy się gdańszczanina, czy stanie w piątek do walki o brązowy medal. Antkiewicz mówi:

— Przecież nic mam nie do stracenia. Będę jeszcze walczył, co sił starczy. Spotkam się z Argentyńczykiem Nunezem (Nunez rozporządza silnym ciosem prawej ręki — przyp. red.).

W czwartek 12 bm. odbyły się już pierwsze walki w półfinałach w wadze muszej. Najlepszy zawodnik tej kategorii, Argentyńczyk Perez, pokonał Majdlocha. Argentyńczyk był bardzo szybki i silniejszy fizycznie od Majdlocha. Jak się wydaje, walka ta była właściwym finałem. W drugiej parze Bondinelli (Włochy) pokonał Koreańczyka, Hana. Włoch, jakkolwiek dostał dwa ostrzeżenia za uderzenie poniżej pasa, otrzymał zwycięstwo!

W półfinale wagi koguciej Węgier Csik i Venegas (Porto Rico) stoczyli jedną z najpiękniejszych walk turnieju rozwijając tempo rzadko spotykane na ringach światowych. Niektóre wymiany ciosów trwały po kilkadziesiąt sekund. Szybkość zadawanych ciosów była naprawdę imponująca. Wygrał Węgier, który prawdopodobnie zostanie mistrzem. W drugim półfinale stoczono dużo słabszą walkę na dość miernym poziomie. Włoch Zuddas pokonał Hiszpana Domenecha.

Poza tym Antkiewicz oświadczył nam, że zatracił się zupełnie, gdy otrzymał drugie ostrzeżenie i wtedy wiedział, że tylko wygrana przez nokaut może go uratować.

Rozmawiamy jeszcze ze Sztamem, że Antkiewicz właściwie zatracił siłę ciosów, a jego uderzenia nie robią już takiego efektu, jak to było jeszcze przed rokiem. Sztam odpowiada nam, że powodem tego jest to, że Antkiewicz nieprawidłowo uderza, otwierając rękawice.

★

Odbyły się dalsze półfinały. W pierwszym półfinale wagi piórkowej Argentyńczyk Nunez pokonał Shepherda (Płd. Afryka). Walka na niezbyt dobrym poziomie.

W wadze lekkiej Dreyer (Płd. Afryka) wygrał z Duńczykiem Wadem. Duńczyk wykazywał dużą przewagę techniczną, jednak jak zwykle bywało bokserzy południowo - afrykańscy są szczególnie faworyzowani przez sędziów.

W drugim półfinale Belg Vissers pokonał czarnego Amerykanina Smitha, a Amerykanin dwukrotnie rzucił Belga na deski. Wynik tego meczu jest skandaliczny. Kierownik amerykańskiej drużyny oświadczył, że jest to najbardziej fantastyczna decyzja, jaką spotkał w swym życiu, a był bokserem 30 lat! Uważa on dalej, że żaden z sędziów olimpijskich nie ma pojęcia o boksie.

W półfinale wagi półśredniej czarny Amerykanin Herring pokonał nieznacznie Afrykańczyka du Preza. W drugim Czech Torma początkowo miał dużą przewagę nad Włochem, Ottavią, który pokonał Chychłę, ale pod koniec walki Włoch coraz częściej dochodzi do głosu i kontruje Tormę. Ostatecznie Czech wygrywa, ale bardzo nieznacznie. Na tle Tormy Włoch wypadł bardzo dobrze i teraz możemy stwierdzić, że porażka Chychły z Ottavią nie przynosi Polakowi zupełnie ujmy.

W wadze średniej Węgier Papp pokonał Włocha Fontana. Węgier walczył tym razem mało inteligentnie, polując tylko na szczękę przeciwnika. Włoch jednak krył się dobrze, przetrzymał dwurundowe bombardowanie, a w trzeciej rundzie Papp bardzo spuchł.

W drugim półfinale tej samej wagi, Irladczyk Mac Keon, który niesłusznie wygrał z Francuzem Escudie spotkał się z Anglikiem Wrightem. Irlandczyk ub. roku w Dublinie przegrał z Kolczyńskim.

Czwartkowa walka irlandzko-angielska należała do najbardziej zaciętych w turnieju. Irlandczyk przypominał Woźniakiewicza za jego dobrych czasów, kiedy łodzianin bił, jak karabin maszynowy. Wygrał ten mecz niezasłużenie Anglik. Jak się po meczu okazało, Anglik ma złamaną rękę i jutro nie stanie do walki z Pappem, tak, że już w tej chwili wiadomo, że Węgier zdobył złoty medal.

Na ten temat opowiadają w kuluarach, że jeden z kierowników węgierskich założył się, że jeżeli Papp nie zdobędzie medalu, to skoczy w ubraniu z ringu do basenu pływackiego do wody. Niestety, tego widowiska nie będziemy oglądali.

W półciężkiej Holmes (Australia) po nieciekawej i słabej walce wygrał ze Scottem (Anglia). W drugim półfinale pseudo-zwycięzca Szymury Argentyńczyk, Cia przegrał z południowo afrykańczykiem Hunterem. Cia walczył dużo lepiej, niż z Szymurą. Po przegranej Argentyńczyk płakał na ringu.

Ring wolny

WAGA MUSZA

ĆWIERĆFINAŁ

Majdloch (CSR) wygrał na pkt. z Sodana (USA), Bandinelli (Włochy) wypunktował mistrza Europy Martineza (Hiszp.) Hiszpan był 2 razy na deskach. Han (Korea) znokautował w II r. Cormana (Hol.). Perez (Arg.) wygra z trudem z dobrym Bolizarem (Belgia).

WAGA KOGUCIA

ĆWIERĆFINAŁ

Csik (Węgry) przeszedł do półfinału walkowerem z powodu wycofania się kontuzjowanego Carruthersa (Australia). Venegas (Porto Rico) wygrał na pkt. z Pererą (Cejlon). Domencho (Hiszpania) zwyciężył przez dyskw. w II r. Gonzalesa (Chile), pogromcę Bazarnika. Chilijczyk został zdyskwalifikowany za bicie otwartą rękawicą. Zuddas (Włochy) wyeliminował Lenihana (Irlandia). Sędzia przerwał walkę w III r. z powodu wielkiej przewagi Włocha.

WAGA PIÓRKOWA

ĆWIERĆFINAŁ

Shepperd (Płd. Afryka) pokonał na pkt. Johnsona (USA). Jedna z większych niespodzianek walk ćwierćfinałowych. Długoręki Amerykanin atakował przez 2 rundy bezustannie, zapewniając sobie dużą przewagę punktową. Shepperd dopiero w III r. zaatkował korpus murzyna, co go osłabiło. Decyzja sędziów niezbyt sprawiedliwa. Nunez (Argentyna) pokonał na pkt. Kerschbaumera (Austria). Szybszy Argentyńczyk stosował ładne uniki i wygrał zasłużenie. Antkiewicz (Polska) zwyciężył na pkt. Buyng-Nan-Sur (Korea), Formenti (Włochy) wypunktował Savoie (Kanada). Była to zażarta walka, w której obydwaj przeciwnicy nie szczędzili sobie silnych ciosów. Lepszy technicznie Kanadyjczyk po lewym sierpie w serce w III r. osłabł i przegrał nieznacznie.

WAGA LEKKA

ĆWIERĆFINAŁ

Dreyer (Płd. Afryka) pokonał na pkt. Breiby (Norw.). Południowo-afrykańczyk rozbił Norwegowi nos który potem ustawicznie atakował. Dreyer wygrał łatwo. Smith (USA) wygrał w II r. przez k. o. z Zumbano (Brazylia). W I r. obydwaj przeciwnicy nie zdradzali wielkiej ochoty do walki, sędzia musiał ich do niej zmusić. Na początku II r. Brazylijczyk opuścił na chwilę gardę, Amerykanin pakując dwa ciosy na szczękę powalił go na czas dłuższy niż 10 sek. Wad (Dania) zwyciężył na pkt. Mc Cullagha (Irlandia) Irlandczyk atakował dziko w I r. Kontry Wada uspokoiły go jednak. W III r. Mc Cullagh ledwo się trzymał na nogach. Vissers (Belgia) mistrz Europy, pokonał na pkt. Haddad (Kanada) po wyrównanej walce

WAGA PÓŁŚREDNIA

II KOŁO WALK BOKSERÓW

Chychła (Polska) znokautował w II r. Obeysekere (Cejlon), Boyce (Australia) zwyciężył na pkt. Rollera (Luksemburg) Du Preez (Płd. Afryka) wypunktował Rosano (Urugwaj), Herrera (Argentyna) pokonał Loysa Veas (Chile), Herring (USA) wygrał z Foranem (Holandia), Diaz (Hiszpania) zwyciężył Shacklady (W. Brytania) na pkt., Torma (CSR) wygrał przez t. k. o. z Blackburnem (Kanada) w II r. już w I r. Kanadyjczyk leżał na deskach 2 razy do 8-miu. Ottavio (Włochy) wygrał na pkt. z Hernandezem (Francja).

ĆWIERĆFINAŁ

Torma (CSR) wygrał przez dyskw. w II r. z Diazem (Hiszpania). Hiszpan już w I r. zaznajomił się z deskami i od tego momentu rozpoczął bronić się trzymaniem, za które dyskwalifikacji doczekał się dopiero w II r., Ottavio (Włochy) zwyciężył na pkt. Chychłę, Herring (USA) pokonał na pkt. Herrerę (Argentyna). Du Preez (Płd. Afryka) wygrał na pkt. z Boyce (Australia).

WAGA ŚREDNIA

Fontana (Włochy) wypunktował Nuttala (Indie), Mc Koen (Irlandia) zwyciężył na pkt. Toussi (Persja). Schubart (Holandia) wypunktował Fachina (Egipt), Martinez (Urugwaj) wyeliminował Kolczyńskiego (Polska). Escudie (Francja) zwyciężył na pkt. Hansena (Dania), Cavignac (Belgia) wygrał przez dyskw. w II r. z Jonesem (USA). Papp (Węgry) zmasakrował Weltera (Luksemburg).

ĆWIERĆFINAŁY

Fontana (Włochy) pokonał zwycięzcę Kolczyńskiego Martineza (Urugwaj) na pkt. Martinez walczył bardzo dobrze, przeszkadzało mu jednak rozbite poprzednio oko, na które Włoch ustawicznie polował. W II r. Fontana trafił Martineza w ten łuk brwiowy, walkę przerwano, ale lekarz dopuścił do jej kontynuowania. Papp (Węgry) znokautował Cavignaca (Belgia) w I r. Seria sierpowych Węgra wykończyła Belga w ciągu jednej minuty. Nieprzytomnego Cavignaca zniesiono z ringu. Wright (W. Brytania) wypunktował Schubarta (Holandia). 19-letni Anglik mając lepszy punch przebił gardę długorękiego Holendra. Schubart dwa razy leżał na deskach do 7-miu. Mc Koen (Irlandia) wygrał na pkt. z Escudie (Francja).

WAGA PÓŁCIĘŻKA

Holmes (Australia) znokautował w II r. Menabavi (Egipt), di Segni (Włochy) wygrał z Ossipoffem (Persja) na pkt., Scott (W. Brytania) pokonał Caposci (Węgry) na pkt., Szymura (Polska) zwyciężył przez t. k. o. w III r. Quitcone (Porto Rico), Cia (Argentyna) wygrał przez dyskwalifikację w III r. z Suarezem (Urugwaj). Siljander (Finlandia) nieznacznie wygrał z reprezentantem Europy w meczu z USA l'Hostem (Belgia).

ĆWIERĆFINAŁ

Holmes (Australia) wygrał na pkt. z O'Haganem (Irlandia) .Walka zacięta ale przewaga Australijczyka wyraźna. Scott (W. Brytania) pokonał na pkt. di Segni (Włochy). Walka bardzo żywa, obydwaj zawodnicy tłukli sierpami do ostatniego gongu. W III r. obydwaj słaniali się na nogach. Zwycięstwo silniejszego Scotta zasłużone. Cia (Argentyna) wygrał z Szymurą (Polska), Hunter (Płd. Afryka) zwyciężył na pkt. Siljanddera (Finladia). Finn stanął do walki z rozbitym łukiem brwiowym, czym się wcale nie peszył. I r. upłynęła na obustronnych atakach. W II r. Hunter czeka na kontry, które przynoszą mu więcej punktów. Finisz Huntera zapewnił mu zasłużone zwycięstwo.

WAGA CIĘŻKA

ĆWIERĆFINAŁ

Nilsson (Szwecja) zwyciężył przez dyskw. w II r. Djamshidabadi (Persja), Lambert (USA) wypunktował Boothy (Belgia). Inglesias (Argentyna) po wyrównanej walce wygrał z Fernandezem (Hiszpania), Baccilleri (Włochy) zwyciężył przez k. o. Colmaina (Irlandia) w III r., Arthur (Płd. Afryka) wygrał z Dahlem (Francja) Gardner (W. Brytania) znokautował w II r. Ameisbichlera (Australia). Muller (Szwajcaria) w II r. wygrał przez k. o. z Munizem (Urugwaj).

ĆWIERĆFINAŁ

Muller (Szwajcaria) wygrał na pkt. z Gardnerem (W. Brytania). Nilsson (Szwecja) pokonał Faula (Kanada). Kanadyjczyka w I r. gong uratował od nokautu. W II r. Nilsson uległ kontuzji, ale lekarz pozwolił mu walczyć dalej. Inglesias (Argentyna) wypunktował Baccilleri (Włochy) Obydwaj zawodnicy myśleli więcej o zapasach niż boksie dostali też za to ostrzeżenia. Bardziej agresywny Inglesias wygrał zasłużenie. Arthur (Płd. Afryka) wygrał na pkt. z Lambertem (USA).

CZESI WE WROCŁAWIU

WROCŁAW, 10.8. (Tel. wł.) Zespół ZKOP, biorący udział w rozgrywkach II Ligi CSR, spokał się we Wrocławiu z rezerwowym zespołem miejscowej Burzy, wygrywając 6:0 (4:0).

Finowie dobrze gimnastykują się

LONDYN 12.VIII (Tel. wł.) — Olimpijskie konkurencje gimnastyczne zostały opóźnione z powodu złej pogody i rozpoczęły się dopiero w czwartek na sali Earls Court zamiast na otwartym stadionie w Wembley.



Defilada w której wzięło udział 16 zespołów męskich i 11 kobiecych poprzedziła konkurencje obowiązkowe w męskich ćwiczeniach zespołowych.

Po 6 konkurencjach prowadzą:

1) Finlandia — 899,3 pkt.
2) Szwajcaria — 893,9 pkt.
3) Węgry — 877,9 pkt.
4) Francja — 877 pkt.
5) CSR — 864,1 pkt.
6) Włochy — 844,1 pkt.

Ćwiczenia kobiet w konkurencji zespołowej przyniosły złoty medal Szwecji — 63,90 pkt., 2) Węgry 63,75 pkt., 3) USA — 63,20 pkt., 4) Czechosowacja — 63,20 pkt., 5) Holandia — 61,55 pkt., 6) Włochy — 61,40 pkt.

Zawody obejmowały ćwiczenia dowolne bez przyrządów.

WAGA PIÓRKOWA

Antkiewicz (Pol.)	Antkiewicz (Pol.)	Antkiewicz (Pol.)	Antkiewicz (Pol.)	Formenti (Włochy)
Trani (Filipiny)				
Arcila (Peru)	Arcila (Peru)			
Soerensen (Dan.)				
Zambano (Braz.)	Zambano (Braz.)	Byung-Nan-Sur (Kor.)		
Chringer (Luks.)				
Byung-Nan-Sur (Kor.)	Byung-Nan-Sur (Kor.)			
Hamoda (Egipt)				
Formenti (Włochy)	Formenti (Włochy)	Formenti (Włochy)	Formenti (Włochy)	
Farkas (Węgry)				
Colan (P. Rico)	Colan (P. Rico)			
Gundersen (Norw.)				
Savoie (Kanada)	Savoie (Kanada)	Savoie (Kanada)		
Fani (Persja)				
Martin (Irlandia)	Martin (Irlandia)			
Linnemany (A)				
Shepherd (Płd. Afr.)	Shepherd (Płd. Afr.)	Shepherd (Płd. Afr.)	Shepherd (Płd. Afr.)	Nunez (Argentyna)
Greve (Pakistan)				
Ammi (Francja)	Ammi (Francja)			
Grander (W. Bryt.)				
Johnson (USA)	Johnson (USA)	Johnson (USA)		
Goslin (N. Zel.)				
Alves (Urugw.)	Alves (Urugw.)			
Dellandi (Belgia)				
Nunez (Argentyna)	Nunez (Argentyna)	Nunez (Argentyna)	Nunez (Argentyna)	
Bose (Indie)				
Videla Castillo (Chili)	Videla Castillo (Chili)			
Gohaovi (Liban)				
	Kerschbaumer (A)	Kerschbaumer (A)		
	Belen (Hiszpania)			

Czy Legia stoczy się niżej?

Ostatni przegląd przed Jugosławią

TRZECIA niedziela ligowa rundy jesiennej ma wyjątkowe znaczenie. Ma ona wyklarować nam ostatecznie sytuację w obliczu ciężkiego spotkania z Jugosławią. Ma dać nam odpowiedź, czy zaobserwowana ostatnio katastrofalna niemal forma pewnych zespołów jest faktem ustabilizowanym, z którego trzeba wysnuć odpowiednie konsekwencje, czy też jest to stan przejściowy, spowodowany zbyt „gruntownym" odpoczynkiem, nieregularnym życiem i brakiem zaprawy. Dwa tygodnie treningu i należytego wzięcia się w karby mogą wiele naprawić. Czy jednak dotknięci psychicznym i fizycznym urazem zdołali otrząsnąć się i narzucić sobie pewne więzy dyscyplinarne — o tym przekonamy się właśnie częściowo w niedzielę.

Największą niespodziankę sprawiła w pierwszych powiosennych krokach Tarnovia, którą uważano ogólnie za przelotnego gościa w klasie ligowej. Tarnovia zdobyła bardzo cenne cztery punkty na przeciwnikach czołowej grupy, toteż może śmiało twierdzić, że spadły jej niby z nieba. Znawcy materii twierdzą, że sukcesy drużyny tarnowskiej nie są przypadkiem lecz owocem solidnej pracy pod okiem trenera, Waltera. Była by to wielka złośliwość losu, gdyby właśnie nowa drużyna Waltera zadała w niedzielę zabójczy cios starym wychowankom tego samego trenera. Mając pełne uznanie dla ambicji Tarnovii, obawiamy się jednak, że tym razem nie „zdzierży".

TARNOWSKA PASSA

Wisła, u której gościć będzie w Krakowie, znajduje się również na krzywej grawitującej ku górze. Nauczona doświadczeniem innych, nie pozwoli się zaskoczyć, a mając niezłą defensywę i rutynowanego bramkarza nie dopuści tak łatwo napastników tarnowskich do głosu. Napad krakowski nie jest wprawdzie cudem, ale mając dobre oparcie o tylne formacje zawsze jeszcze zdobędzie się na akcje, które mogą sprawić wiele kłopotu nawet Barwińskiemu i jego partnerowi. Będzie to dla reprezentacyjnego obrońcy tarnowskiego dobry egzamin, tym bardziej, że wspomnienia kopenhaskie nie są najlepsze. Liczymy, że passa Tarnovii tym razem urwie się, a gdyby uzyskała wynik remisowy, zaczęlibyśmy wierzyć, że nie zostanie eksmitowana z I-ej Ligi.

Polonia Bytomska ma wszelkie szanse... utraty dalszych punktów. Garbarnia, wygrywając z ŁKS-em w Łodzi potwierdziła swą opinię o drużynie bez wielkich wzlotów i gwałtownych upadków. Na własnym gruncie nie pozwoli zapewne odebrać sobie punktów.

GDZIE JEST KRES?

Z zainteresowaniem oczekujemy ponownego występu Legii. Ciekawi jesteśmy dokąd sięgają granice jej wytrzymałości moralnej. Bo, że kryzys w drużynie wojskowej ma też i podłoże natury moralnej — w to nikt nie wątpi. ŁKS wybiera się do Warszawy, nastawiony na zwycięstwo. Dobrze będzie jeśli i druga strona pomyśli o tego rodzaju możliwości i odpowiednio nastroi się. W przeciwnym wypadku zaskoczenie spowodować może ponowne załamanie się i rezultat nie lepszy, niż przed dwoma tygodniami, czy ostatniej niedzieli. ŁKS nie należy do orłów, ale potrafi czasami pokazać szpony. Atak łodzian jest — prosimy nie obrażać się — wariacki. Jeśli wejdzie w uderzenie, to potrafi zdezorganizować przeciwnika, a przy obecnym stanie psychicznym Legionistów równało by się to nowej katastrofie.

ATUT CRACOVII

Nie jest to jednak jedyna rodzynka w ligowym cieście. Cracovia, lider tabeli, dumna jest ze swej równej postawy. Zobaczymy czy zachowa ją w niedzielę na boisku ZZK w Poznaniu. Będzie to poważny egzamin, na którym powinien by znaleźć się kapitan sportowy, którego pociągnie jednak zapewne mecz chorzowski. Parpan, Jabłoński II, Rożankowski II, Bobula, z drugiej strony — Białas wymagają kontroli. Mecz poznański będzie doskonałym sprawdzianem rzeczywistej formy Cracovii. Jeśli wróci bogatsza o dwa punkty, wówczas szanse jej utrzymania się na czele aż do końca są rzeczywiście poważne.

Atutem białoczerwonych będzie bardziej wyrównany zespół. Zarówno między poszczególnymi zawodnikami, jak i formacjami defensywnymi a atakiem nie ma zbyt wielkich odchyleń w umiejętnościach i klasie. Pozwala to na prowadzenie gry bardziej jednolitej. Inaczej ma się sprawa u Kolejarzy. Mają oni w zespole swym kilka wybitniejszych jednostek przy innych znacznie słabszych. Braki te pokrywają kolosalną ambicją i bojowością, jeśli nie zabraknie jej również krakowianom wówczas widoki na sukces będą korzystniejsze.

Cenimy wielce ambicję i zapał, z jakim walczy Widzew na straconej pozycji, ale nie wystarczy to chyba na AKS nawet w... Łodzi.

Ruch utrzyma się wprawdzie bez względu na wynik na drugiej pozycji, jednak przegrana z Wartą na własnym boisku będzie ostatecznym potwierdzeniem załamania się drużyny, która tak pięknym marszem pięła się ku górze przez cały letni sezon. Chorzowiancm nie będzie łatwo przełamać zły okres, gdyż przeciwnik ich Warta przeżywa obecnie wyraźny renesans. Dla Warty byłoby zwycięstwo na Śląsku równoznaczne z nawiązaniem bezpośredniego kontaktu z grupą czołową i zachętą do jeszcze większego wysiłku, celem zupełnej rehabilitacji. Przypuszczamy, że kapitan sportowy wybierze raczej bliższy mu terenowo mecz Ruch — Warta i być może, że obserwacje te odbiją się na obliczu najbliższej reprezentacji państwowej. O ile w Ruchu nie nastąpi jakaś decydująca przemiana, zwycięstwo Warty leży w granicach możliwości.

Polonia warszawska wybiera się do Rymera, który jest jednym z czterech kandydatów do spadku. Polonia na ostatnim meczu wykazywała lekką poprawę, czy siły jej wystarczą w Rybniku, gdzie natkną się na przeciwnika walczącego o egzystencję?

Motorzyści już w Polsce

IV etap nie przyniósł wielkich zmian

Trzeci etap Maratonu Motocyklowego rozegrał się na odcinkach Moraw na trasie długości 430 km. Była ona na ogół niezbyt trudna, to też sytuacja ogólna uległa minimalnym zmianom. Dla Polaków ułożyła się ona o tyle szczęśliwie, że nie nabraliśmy żadnych nowych punktów karnych (w konkurencji o Wielką Nagrodę). „Dorobek" nasz utrzymał się więc na 13-stce, która jak widać nie zawsze jest feralna. Zmieniła się natomiast sytuacja u Włochów, którzy powiększyli ilość ujemnych punktów na 424. Jeszcze gorzej powiodło się Węgrom, wieczorem legitymowali się oni 620-ma straconymi punktami.

W grupie zespołów klubowych Okęcie I (Kupczyk, Żymirski, Markowski) poprawiło o tyle swą pozycję, że nie tracąc ani jednego punktu karnego (przesunęło się z 12-ego na 9-te miejsce. Okęcie miało po III-im etapie nadal 98 p.

Zespół PKM również zaawansował. Mając 201 punktów przeszedł z 13 na dziewiąte miejsce.

Na pozycji lidera dokonała się zmiana. Prowadzący węgierski „Mogurt" utraciwszy 20 punktów spadł na piąte miejsce zostawiając prowadzenie Autoklubowi CSR oddział Nova Paka, który obarczony jest tylko 5-ma punktami.

W konkurencji Sił Zbrojnych prowadził czeski SNB I 106 p. Nasze zespoły WP I i II znajdowały się na VII miejscu, mając 496 p. karnych.

Niewesoło przedstawiał się po III-em etapie stan meczu Polska — CSR z udziałem po 30 zawodników z każdej strony. Z uwagi, że wielu Polaków odpadło, CSR prowadziło 1518:4682 p.

Pierwsze punkty karne osłabiły pozycję doskonałego Węgra Puhonyego.

Włosi zgłosili się do Komitetu Organizacyjnego z oświadczeniem że rezygnują z dalszego udziału i nie przejadą już na terytorium Polski. Komitet uznał całkowicie argumenty Włochów, którzy stwierdziwszy, że nie mają żadnych szans postanowili zabrać się raczej do przygotowań do sześciodniówki, w której biorą udział.

W trzecim etapie na 116 zawodników do mety przybyło 107 z tego 79, bez punktów karnych.

W próbie szybkości na 1 km przy lotnym starcie i mecie uzyskano następujące wyniki:

Do 125 ccm. Szabo (Węgry) 88 kmg. na „Puchu", 2) Longini (Włochy) na Morinim, 3) Brun (Polska) na CZ (był to pierwszy zawodnik bez punktów karnych.

Do 250 ccm. Stanislav (CSR) na Jawie 114 kmg. — Do 350 ccm. Kupczyk (P) na „Triumph" 112 kmg. — 500 ccm. Markowski (P) na „Triumph" — klasa do 100 ccm Sutner (CSR) na Harleyu 132 kmg.

JELENIA GÓRA, 12.VIII.48 r.

W dniu dzisiejszym wystartowali zawodnicy Międzynar. Maratonu Motocyklowego do IV kolejnego etapu Zlin — Jelenia Góra. Pierwsze 3 ciężkie etapy przeselekcjonowały zawodników bardzo silnie. Do Polski wyjechała zaledwie połowa spośród tych, którzy startowali pierwszego dnia zawodów. Na szczęście dzisiejszy etap, prowadzący ze Zlina przez Brno, Ołomuniec, Hradec i Lubawkę, był znacznie krótszy od dotychczasowego, wynosił bowiem 390 km. Znakomita większość zawodników przebyła drogę dobrze i tylko nieliczni odpadali na trasie. Wśród nich znalazł się również doskonale idący dotychczas Węgier Szabo.

Ponieważ w dniu dzisiejszym zarówno zespół Czechosłowacji, jak i zespół narodowy Polski przebyli trasę bez punktów karnych, sytuacja w konkurencji o Wielką Nagrodę Maratonu nie zmieniła się.

Po wycofaniu się Włoch na 3 miejscu znaleźli się Węgrzy, którzy stracili już dzisiaj 3 zawodników z drużyny narodowej. Jedzie już tylko jeden, a co za tym idzie, codziennie zbierać będą 300 pkt. karnych.

Nie tylko członkowie narodowego teamu polskiego, lecz również wszyscy zawodnicy polscy, których w skromnej niestety liczbie 13 wystartowało do dzisiejszego etapu, przebyli go całkowicie bez punktów karnych. Po 4 etapach MMM obok wchodzących w skład teamu narodowego: Bruna, Dąbrowskiego i Jankowskiego bez punktów karnych, są też Polacy Urbański z Okęcia i Paluch z Polonii Bytom. Doskonałe dotychczasowe wyniki tych 2-ch kierowców są na[illegible]że trudności kwaterunkowe.

Powitanie zawodników na granicy było niezwykle serdeczne.

Podkreślić trzeba, że zarówno drużyna narodowa Czechosłowacji, jak i Polski walczą z sobą bardzo zacięcie i trudno jest naprawdę powiedzieć, która z nich jest lepsza. 13 p. karnych, straconych przez Żymirskiego, jest to najzwyklejszy przypadek. Defekt gumy w krytycznym momencie, który przytrafił się Żymirskiemu, równie dobrze mógłby mieć miejsce u Czechosłowaków.

Wrocław nie zobaczy reprezentacji

Zapowiedziany na 18 bm. we Wrocławiu mecz sparringowy reprezentacji państwowej z reprezentacją Śląska nie dojdzie do skutku. Powodem odwołania jest trudność w zestawieniu drużyn, spowodowana udziałem zawodników w Igrzyskach Związków Zawodowych, które rozpoczynają się już 17 bm. i trwać będą do 22 bm.

Zamiast meczu sparringowego PZPN postanowił zebrać piłkarzy przewidzianych do reprezentacji w specjalnym obozie w Otwocku względnie w Płocku. Lista uczestników ustalona zostanie po obserwacji meczów Związków Zawodowych oraz spotkania Związkowego Polska — Jugosławia, które odbędzie się w Warszawie 19 bm.

Nie znajdziemy wśród nich olimpijczyków

Trzy dni mistrzostw na basenie Wrocławia

Pływackie mistrzostwa Polski, których terenem będzie od soboty do poniedziałku Wrocław, nie wzbudzą dużego zainteresowania wśród miłośników „wielkiego sportu", pewne jest bowiem, że nie padną na nich nie tylko rekordy świata, ale nawet Polski. Najlepsi zawodnicy w najlepszym razie osiągną wyniki, które mogłyby im dać sukces w walce z... mistrzyniami olimpijskimi. W walce z mistrzami dostaliby w skórę od kilkunastu metrów do... kilku długości basenu.

Ten beznadziejny stan polskiego pływactwa wymaga jednak bacznej obserwacji mistrzostw. Mamy przecież zawodników młodych, którzy po nadaniu im odpowiedniego kierunku, osiągnęliby przyzwoite wyniki.

Zawodnicy tacy jak: Jabłoński, Boniecki, Ciężki czy Zimny mają przed sobą przyszłość. Są oni znacznie lepsi niż w roku ubiegłym i w walkach o tytuły odegrają teraz poważniejszą rolę.

W stylu dowolnym zapowiadają się stare pojedynki Ramola — Marchlewski. Nie należy jednak zapominać o innych. Na 100 m niezłym czasem legitymuje się Fudala — 1:05,6.

Od 200 m niebezpiecznym konkurentem może być Czuperski, wykazujący ostatnio niezłą formę. Polonia bytomska wynalazła sobie Gremlowskiego, który po kilku startach legitymuje się na 400 m czasem 5:31,2. Kto wie, czy jemu nie przypadnie w udziale tytuł mistrzowski.

Nie zanosi się na sensacje wśród klasyków. Krauze pływa dość regularnie 200 m w granicach 2:55, co jest nieosiągalne dla reszty czołowych zawodników.

Znacznie ciekawszy przebieg powinna mieć stumetrówka. Faworytem jest poprawiający się stale poznaniak Cichoński. Przed kilku tygodniami pokonał on zdecydowanie rekordzistę Polski Szołtyska, Krauzego i Langera H.

Najciekawszą walkę będziemy obserwowali na 100 m st. grzbiet. Warszawianin Jabłoński powinien zdobyć choć jeden tytuł dla stolicy. Przyjdzie mu to nie bez trudności, bo „stary wyga" Żemyr między Wąs czy też rewelacyjny mistrz zimowy Kita nie wiele mu ustępują. Niespodziankę może tu zrobić E. Langer.

Najlepsza crawlistka polska Bemówna nie wykazała się jeszcze dobrymi czasami na 100 m a najpoważniejsza jej rywalka Liszkówna przepłynęła już w tym roku 100 m w 1:21,5 (najlepszy powojenny czas w Polsce). Bemówna jest pewniejsza na 400 m.

Kaletowa, najświeższa rekordzistka Polski, jest zdecydowaną faworytką na 100 i 200 m st. klasycznym. Wójcicka znajduje się ostatnio w formie, która nie wróży powtórzeniem sukcesu z mistrzostw zimowych.

Na 100 m st. grzbietowym jedynie Budziszówna jest specjalistką. Crawlistka Niedzielówna i żabkarka Kaletowa powinny walczyć między sobą o II-gie miejsce. A może usłyszymy coś o Szymikównie.

Sztafety kobiece to pewny łup Piasta gliwickiego; w męskich możliwe są niespodzianki. W stylu dowolnym najlepsze zespoły mają Pogoń, Katowice i Polonię Bytom.

Gdyby faworytom naszym nie powiodło się, będziemy bardzo zadowoleni. A radość nasza będzie tym większa, im młodsi będą triumfatorzy mistrzostw.

AKS bez bólu wygrał z Widzewem 3:0

ŁÓDŹ 12.VIII (Tel. wł.). W meczu ligowym AKS potrafił zaasekurować się odpowiednia już w pierwszych minutach gry, aby Widzew nie sprawił mu na własnym boisku przykrej niespodzianki. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Ślązaków w stosunku 3:0 (2:0). Jeśli się weźmie pod uwagę słabą grę Widzewa, w której w 80 procentach zawodnicy łódzcy ułatwili raczej zadanie AKS-owi przez niedokładne podawanie piłek, wynik meczu należy uważać za skromny.

Drużyna łódzka jedynie przez pierwsze 15 minut potrafiła nawiązać równą walkę z przeciwnikiem i ten kwadrans meczu był najciekawszy. Później goście opanowali sytuację i im bliżej było końca spotkania tym bardziej wyraźną stawała się przewaga w polu. Na drużynę Ślązaków patrzyliśmy tym razem pod kątem sprawdzania formy kandydatów do reprezentacji Polski.

Janduda wolał widocznie uniknąć egzaminu i przeniósł się na środek pomocy. Mimo słabszej oczywiście gry na nowej pozycji, Janduda wywiązał się zadowalająco ze swego zadania i całkowicie unieszkodliwił małego zwinnego Cichockiego, który w tym dniu był jednym z najsłabszych zawodników na boisku. Na lewej pomocy Gajdzik nie miał trudnego zadania. Grając spacerkiem, nie pozwolił hasać przeciwnikowi po polu, które było pod jego opieką. Kilka ładnych rajdów przeprowadził Barański. Zawodnikowi temu brak jednak wykończenia.

W zespole gospodarzy tym razem nikt specjalnie się nie wyróżnił, gdyż wszyscy grali bardzo słabo. Okazuje się, że nie można ciągle polegać jedynie na werwie i ambicji, a trzeba zakasać rękawów i uczyć się techniki i taktyki.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Muszkała 2, Barański 1. Sędziował p. Żmudziński z Pomorza. Widzów ok. 4 tys. (w. l.)

Jugosłowianie dali radę Brytyjczykom

W piątek walczą ze Szwecją o złoty medal

LONDYN, 12.8. (Tel. wł.) — Jugosławia — Wielka Brytania 3:1 (2:1). Bramki dla Jugosławii zdobyli Bobek, Wolf i Mitic, dla W. Brytanii Donovan.

20.000 Anglików przeżywało ciężkie chwile podczas spotkania półfinałowgo w piłce nożnej między W. Brytanią i Jugosławią. Przeciwnicy brytyjczyków nie zachwycili, a jednak wygrali, i to wygrali zasłużenie. Mecz odbywał się w bardzo trudnych warunkach, na ciężkim i śliskim boisku.

Anglicy liczyli w cichości ducha na zwycięstwo swej reprezentacji, tym bardziej, że śliski teren dawał brytyjczykom, dzięki ich wyższości technicznej nieznaczną przewagę. Jugosłowianie jednak zademonstrowali dobrą grę zespołową, podobną do gry moskiewskiego Dynama, oraz bardzo dokładne podania, którymi zaskoczyli przeciwników. A gdy zdobyli trzecią bramkę cofnęli prawie wszystkich swych zawodników do tyłu, zapewniając sobie w ten sposób wejście do finału.

W obu zespołach nie było wybitnych indywidualności. Wymienić jednak należy bramkarza jugosłowiańskiego Szostaricza, który obronił wiele niebezpiecznych strzałów.

W zwycięskim zespole najsłabiej zagrała para obrońców, którzy według opinii fachowców brytyjskich rozstawiali się zbyt szeroko, odsłaniając niebezpiecznie swą bramkę. Dlatego też Anglicy nie rokują Jugosławii złotego medalu w finale ze Szwedami. Sądzą oni, że doskonała piątka ofensywna Skandynawów znajdzie zbyt dużo luk w obronnym bloku Jugosławii i wykorzysta je.

Grę rozpoczęła Jugosławia, mając za sobą lekki wiatr. Z miejsca też Jugosłowianie ruszyli do ataku. Pierwszą jednak okazję do zdobycia bramki zaprzepaścił Wolf, który z idealnej pozycji fatalnie spudłował.

Anglicy nie ograniczyli się tylko do obrony, lecz rozpoczęli serię kontr ataków. Ale napad ich wykazał duże niezdecydowanie pod bramką Jugosłowian i nie mógł zdobyć się na skuteczny strzał.

Bezbramkowy wynik utrzymał się do 20 min., kiedy Bobek ostrym strzałem zdobył prowadzenie. Bramkarz angielski Allinden robinsonował, zdołał jednak tylko musnąć piłkę palcami.

Krótko jednak cieszyli się Jugosłowianie prowadzeniem. Już w kilkanaście sekund później atak angielski zakończył się celnym strzałem Donovana. Stan meczu 1:1.

Wyrównanie nie speszyło Jugosłowian. Zaczęli znów naciskać i po 4 minutach, Wolf zdobył prowadzenie 2:1. Była to 25 min. meczu.

Do przerwy gra upłynęła na zmiennych atakach, bez wyraźnej przewagi jakiejkolwiek ze stron.

Po pauzie obraz gry był mniej więcej ten sam. Jednak w 10 min. udało się Jugosławii uzyskać trzecią bramkę. Wspaniałą centrę Michajłowicza przejął Mitic i będąc w pełnym biegu strzelił obok bramkarza angielskiego.

Wielka Brytania miała kilka dogodnych sytuacji do zdobycia dalszych bramek. Dwa rzuty wolne z niezbyt wielkiej odległości zostały jednak zmarnowane, zaś wspaniała okazja po rzucie rożnym zakończyła się wybiciem piłki z linii bramkowej przez prawego pomocnika Jugosławii.

Ostatni kwadrans upłynął pod znakiem ciągłego naporu brytyjczyków. Jugosłowianie jednak zastosowali system wzmocnionej defensywy, cofnęli pod własną bramkę niemal wszystkich zawodników i dzięki temu zdołali utrzymać wynik bez zmian.

Anglik i Holender prowadzą ostatnie mecze

LONDYN, 12.8 (Tel. wł.). Mianowano już sędziów piłkarskich, którzy sędziować będą mecze o 1 i 2 miejsce oraz o 3 i 4-te. Mecz finałowy Jugosławia — Szwecja prowadzić będzie Ling (W. Brytania), a jako sędziowie boczni wystąpią Gamba (Włochy) i Delasal (Francja).

Mecz W. Brytania — Dania prowadzić będzie van der Meer (Holandia). Na sędziów bocznych powołano Mohameda (Egipt) i Campani (Włochy).

Oba spotkania odbędą się w piątek 13 bm. na stadionie Wembley.

Motylek nowym stylem!

LONDYN, 12.8. (Tel. wł.) — Kongres Międzynarodowego Związku Pływackiego (FINA) zakończył już swe obrady. Przyniosły one kilka interesujących zmian.

Przede wszystkim po gorącej dyskusji, Kongres zdecydował na stworzenie nowego stylu w pływaniu — „motylka" i odgraniczenie go od dawnego stylu klasycznego — „żabki". W związku z tym rekordy w stylu klasycznym, które ustanowione zostały przy użyciu „motylka" zostaną anulowane. Odseparowanie motylka od żabki przyjęte zostały 42 głosami przeciwko 31. Najgoręcej oponowali przedstawiciele USA i Francji.

Z innych uchwał wymienić należy skasowanie skoków obowiązkowych, zarówno w skokach z wieży, jak i z trampoliny. Kongres zdecydował, że w konkursach trampolinowych mężczyźni będą musieli oddawać 12 skoków dowolnych, kobiety zaś 10. W skokach z wieży mężczyźni będą mieli prawo do 10 skoków, kobiety do 6.

Ponadto Kongres ustalił, że rekordy świata notowane będą tylko na dystansach popularnych. I tak w stylu dowolnym na 100, 200, 400, 500, 800 i 1.500 m oraz 100, 220, 440, 500, 800 i 1.760 jardów, w stylu klasycznym (żabce) na 100 i 200 m oraz 100 i 200 jardów, w stylu grzbietowym na 100 i 200 m oraz 100 i 150 jardów.

Dystanse dla nowego stylu — „motylka" nie zostały na razie ustalone.

Zobaczymy znane twarze

w turnieju Związków Zawodowych

W ćwierćfinałowych meczach piłkarskich w ramach Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych w dniu 17 bm. na stadionach Warszawy, Żyrardowa i Łodzi, weźmie udział kilku zawodników z reprezentacji państwowej, a mianowicie w barwach Metalowców Janik z Pogoni Katowickiej, Samorządowców — Parpan, Jabłoński II i Bobula z Cracovii, Budowlanych — Janduda z AKS, Chemików — Przecherka, Cieślik i Alszer z Ruchu.

Rozgrywki półfinałowe odbędą się o godz. 17.30 w dniu 20 bm. na stadionie ZWM Zryw na Woli i w Parku Paderewskiego. Finał — dnia 22 bm. o godz. 18.00 na stadionie WP. W czasie przerwy meczu odbędą się sztafety 4 x 100 m kobiet i 4 x 400 m mężczyzn.

Finał o trzecie i czwarte miejsce odbędzie się 22 bm. o godz. 10.00 na Stadionie WP.

W meczu reprezentacji Związków Zawodowych Polski i Jugosławii w dniu 19 bm., polskie związki będą reprezentowali: Jakubik (Skórzani — Garbarnia), rez. Wyrobek (Ruch — Chemicy), Gędłek i Glimas (Cracovia — Samorządowcy), rez. Pytlik (Rymer — Górnicy), Miller (PTC — Włókniarze), Tarka (ZZK Poznań — Kolejarze), Suszczyk (Ruch — Chemicy), rez. Gajewski (Rymer — Górnicy), Polka i Białas (ZZK — Kolejarze), Nowak (Garbarnia — Skórzani). Różankowski II (Cracovia — Skórzani), Wiśniewski (Pol. Bytom — Międz. Rada Kultury Fiz. i Sportu), rez. Anioła (ZZK — Kolejarze), Kubicki (Ruch — Chemicy).

CZEGO NIE GUBIĄ!

Komitet Organizacyjny Igrzysk Olimpijskich posiada m. in. referat zagubionych i odnalezionych rzeczy, na czele którego stoi 21-letnia Daphne Hiam. Posiada ona interesujący zbiór. Znajdują się w nim pantofle, pończochy, skarpetki, płaszcze, a nawet sztuczne... uzębienie.

Peter Brie

Słowa prawdy Nurmiego

obnażają sytuację sportu fińskiego

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA).

Sztokholm w sierpniu

Wraz z Francją (Jany Pujazon, Hansenne) może Finlandia posypać włosy popiołem i biadać nad utraconym rajem. Zwycięstwo w oszczepie Rautavaary, śpiewaka i gwiazdy filmowej w jednej osobie, drugie miejsce w tyczce — oto i cały fiński dorobek. Skromne żniwa, na tle dawnych bogatych zbiorów olimpijskich.

Paavo Nurmi w jednym z artykułów, zamieszczonych w prasie fińskiej nie bawi się w chowanego. Niezrównany mistrz świata rzuca swoim następcom bez ogródek prawdę w twarz. Posłuchajmy co mówi:

RZUT ŁADNY, ALE...



Angielka Clarke podczas rzut finałowego. Oszczep wyszedł ładnie, ale niezbyt daleko. Zawodniczka brytyjska nie odegrała w finale oszczepu poważniejszej roli.

„Już w czasie eliminacji przed Londynem widziałem, że z naszymi długodystansowcami nie jest dobrze. Trzymali się sztywno jak kloce drewniane, to też oświadczyłem krótko, że nie mają czego szukać w Londynie. Gdy spoglądam wstecz muszę wyznać, że staję się zagorzałym pesymistą, mając na oku naszą gwardię biegaczy. Nie posiadamy tak doskonałego materiału fizycznego, jak widzi się to w Szwecji. Moim zdaniem, by wygrywać na arenie międzynarodowej potrzeba biegaczy o długich nogach i temperamencie. Biegaczy, których stać na to, by błyskawicznie podnieść tempo. Nasi dzisiejsi dystansowcy są ciosani z innego drzewa i w tym tkwi tajemnica.

Nie wspominajcie o mnie, o Widem, Isoholło, Salminenie i w. i. Wówczas były inne czasy. Przede wszystkim lekkoatletyka nie osiągnęła jeszcze w innych krajach tak wielkiej popularności jak w Skandynawii. Poza tym dawniejsze generacje biegaczy były bardziej twarde i mniej wymagające, niż dzisiejsi.

Nie mam zamiaru poruszać kwestii metody treningowej względnie szukać winowajców. Nie potrwa długo, a w gazetach naszych i tak rozwinie się szeroka i długa dyskusja, dlaczego tak się stało i co zrobić, by w przyszłości zapobiec tego rodzaju pogromowi. Chciałbym stwierdzić tylko jedno: gdybym miał dzisiaj o 30 lat mniej, zastosował bym te same metody treningu, jakimi posługiwałem się w czasie mojej kariery. Wnioski z tego może sobie każdy sam wysnuć.

W finiszu na 5000 i 10000 m nie było ani jednego naszego zawodnika. Jedyny człowiek, którego mogliśmy wysłać do boju, to stary Heino. Miał on do pokonania najrozmaitsze przeszkody: kontuzje, niegodne dyskusje, w których stanowił główny temat. Był przegrany zanim w ogóle znalazł się na starcie. Sądzę, że sam zdawał sobie z tego sprawę. Wierzył jednak w cuda. Ale w sporcie nie dzieją się cuda. Istnieją tylko czasy a zegarki nie kłamią.

Heino oszukiwał siebie samego — a zresztą okłamywaliśmy się wszyscy. Sądziliśmy, że jesteśmy wciąż jeszcze potężną nacją sportową, jak niegdyś, nie zrozumieliśmy nauk i klęsk, jakimi raczyli nas obficie Szwedzi.

Sięgaliśmy wyżej, niż było nas stać. Nasz sport wyszedł z brzegów. Zamiast skoncentrować się na ćwiczeniach, do których mamy fizyczne uzdolnienia, rozproszkowujemy nasze siły".

Tyle Nurmi! Jest rzeczą ciekawą, że wielki ten biegacz dobrowolnie ustąpił przed pięcioma laty ze stanowiska trenera związkowego. Uważano, że metody jego nie są dostatecznie nowoczesne i aktualne. Miejsce jego zajął Armas Valste, teoretyk i bardzo mądry pan. Usiłował on stworzyć kombinację ze szwedzkich i fińskich metod i — nie udało się. Dziś okazało się to wyraźnie.

Być może, że i Nurmi zbankrutowałby. Jego metoda, twardy, wyczerpujący, codzienny trening nie każdemu odpowiada. Młodzież fińska niczym nie różni się od młodzieży innych krajów: woli ona zabawę niż męczące ascetyczne życie. By zostać Nurmim, Häggem czy Zatopkiem potrzeba energii, która przenosi góry, potrzeba ambicji, która nie cofa się przed niczym. Tam gdzie brak jest tych warunków nie ma też wyników ponad średnią normę.

Przykładem: Finlandia w roku 1948.

Włosi Teruzzi-Perona

wygrali finał kolarskich tandemów

LONDYN (Tel. wł.) — Stadion kolarski w Herne Hill był w środę 11 bm. świadkiem niezwykle emocjonujących spotkań w tandemach. 10-ciotysięczna publiczność ze szczególnym zainteresowaniem obserwowała zacięty pojedynek w spotkaniach finałowych pomiędzy Anglią i Włochami. O pierwszym miejscu zadecydowało dopiero trzecie spotkanie.

JAK BYŁO W ĆWIERĆFINAŁACH?

W pierwszym ćwierćfinale walczyła Anglia (Harris i Bannister) z Holandią (Buchly i van Gelder). Holendrzy wylosowali wewnętrzny tor i prowadzili przez pierwsze 3 okrążenia. Po dzwonku, na 400 m przed metą wysunęli się na czoło Anglicy. Holendrzy nie zrezygnowali, i walczyli zaciekle o pierwsze miejsce, jednak bez powodzenia. Pierwsi na mecie byli Anglicy o długość roweru, w czasie 11,6 na ostatnich 200 metrach.

W drugim ćwierćfinale spotkała się Francja (Faye i Dron) z Danią (Andersen i Klamer). Wewnętrzny tor przypadł Francuzom, którzy utrzymali prowadzenie aż do dzwonka, po którym na pierwsze miejsce wyszli Duńczycy. Na 100 m przed metą Francuzi świetnie zaszpurtowali, wyszli na czoło i wygrali o pół długości w 11,9.

W trzecim ćwierćfinale Szwajcaria (Roth i Aeberli) spotkała się z USA (Thompson i Stillea). Na pierwszym torze uplasowali się Szwajcarzy, którzy w ciągu 3 okrążeń nie byli zupełnie zagrożeni. Przed dzwonkiem Amerykanie walcząc zawzięcie próbowali zaatakować, ale bez powodzenia i Szwajcarzy zwyciężyli o długość w słabym czasie 12 sek.

Ostatni ćwierćfinał: Włochy (Teruzzi, Perona) — Belgia (van Chil, Hauw). Belgowie wylosowali wewnętrzny tor i prowadzili do połowy drugiego okrążenia. Tutaj prowadzenie objęli Włosi, ale po dzwonku Belgowie znowu znaleźli się na pierwszym miejscu. Na ostatnich 300 m Włosi zaatakowali, minęli Belgów i wygrali z przewagą kilku długości w doskonałym czasie 11,2.

PÓŁFINAŁY

W pierwszym półfinale Anglicy wylosowali Francuzów. Mając wewnętrzny tor Anglicy nie śpieszyli się prowadząc, ale czujnie obserwowali swych przeciwników. Na ostatnim okrążeniu Francuzi próbowali atakować, ale nie udało im się i Anglicy zwyciężyli o długość w 11,4.

W drugim półfinale Szwajcarzy, mając wewnętrzny tor, jechali ostrożnie i prowadzili aż do trzeciego okrążenia, w którym inicjatywę objęli Włosi, wyprzedzając przeciwników o długość roweru. Szwajcarzy powtórnie wysunęli się na czoło, zdobywając przewagę jednej długości. „Zgniewało" to jednak Włochów, którzy spurtując znów wyminęli tandem szwajcarski i wygrali o długość w 11,5.

EMOCJONUJĄCY FINAŁ

W finale o pierwsze miejsce zadecydowało dopiero trzecie spotkanie. W pierwszym Anglicy pokonali Włochów. Włosi wylosowali wewnętrzny tor i szybko ruszyli ze startu. Anglicy nie dali im uciec i trzymali się za nimi. Na początku 4-go okrążenia Anglicy zaatakowali tandem włoski i wyszli na czoło wśród huraganowych oklasków i okrzyków publiczności. Na ostatnich 200 m Włosi zawzięcie walcząc usiłowali minąć przeciwników, ale Anglicy zwiększyli tempo i wygrali w doskonałym czasie 11,1.

Drugie spotkanie przyniosło dla odmiany zwycięstwo Włochom. Prowadzili Anglicy aż do 4-go okrążenia, w którym Włosi objęli prowadzenie i wygrali o 2 długości, pomimo wysiłków Anglików. Czas 11,3.

Wobec tego, że Anglicy i Włosi mieli po 1 zwycięstwie, o pierwszym miejscu miało zadecydować trzecie spotkanie, w którym rozegrała się wspaniała walka. Jeszcze na ostatnich 200 m zwycięstwo było tajemnicą. Poprowadzili Anglicy, ale obu tandemom nie śpieszyło się i żaden z nich jeszcze nie próbował walki. Na 4-ym okrążeniu Anglicy ciągle prowadzili, ale tutaj Włosi wspaniałym spurtem minęli ich. Anglicy nie dali za wygraną i wśród ogłuszających dopingów widzów znaleźli się na pierwszym miejscu. Na ostatnich 200 m Włosi zaatakowali. Publiczność powstała ze swych miejsc. Do mety pozostało jeszcze tylko 100 m. Włosi zrównali się z Anglikami a tuż przed metą zdobyli się na piękny wysiłek i zwyciężyli ledwie o centymetry 11,6.

Złoty medal dostał się parze włoskiej. Teruzzi ma 24 lata a z zawodu jest mechanikiem z Mediolanu. Towarzysz jego, 20-letni Perona jest pracownikiem w przemyśle metalowym w północnych Włoszech.

O TRZECIE MIEJSCE

W finale o trzecie miejsce Francja dwukrotnie pokonała Szwajcarię, zdobywając brązowy medal. Szczególnie emocjonujące było drugie spotkanie, w którym Szwajcarzy, wystartowali pierwsi, ale po pierwszym okrążeniu Francuzi objęli prowadzenie. Na trzecim okrążeniu Szwajcarzy minęli Francuzów, ci jednak w ostatnim okrążeniu powtórnie znaleźli się na czole i nie oddali już prowadzenia aż do mety zwyciężając o długość roweru.

LONDYN, 12.8 (Tel. wł.). Finał wyścigu kolarskiego na czas na dystansie 1.000 m zakończył się następującymi wynikami:

1) Dupont (Francja) — 1:13,5 2) Nihant (Belgia) — 1:14,5, 3) Godwin (W. Brytania) — 1:15, 4) Flickiger (Szwajcaria) — 1:15,3, 5) Schandorff (Dania) — 1:15,5, 6) Patterson (Australia) — 1:15,7.

NA TRASIE MARATONU



Krótko po starcie maratonu, stawkę prowadził Francuz Josset (Nr. 262) przed Argentyńczykiem Guizenem (Nr. 234). Za nimi biegnie Nr. 260 — sławny długodystansowiec fiński Hietanen

Zapowiadali, ale... się nie udało

Kajakarze bez miejsc i bez złudzeń

LONDYN, 12.8 (Tel. wł.).

Regaty kajaków na Tamizie rozpoczęły się w czasie ulewnego deszczu, co wpłynęło na obniżenie wyników. Nie jest to jednak tłumaczenie dla naszych kajakarzy, który wypadli słabiej, niż zapowiadali. Polacy w pierwszym dniu zadowolili się 7-ym miejscem w jedynkach i 10-ym w dwójkach. Siódme miejsce stało się udziałem Sobieraja w wyścigu na 10 km. Na 1000 m naszemu mistrzowi też się nie poszczęściło. Uplasował się na pierwszym miejscu... ale za tymi, którzy weszli do finału.

Regaty kajakowe odbyły się pod znakiem sukcesów państw skandynawskich. Szwecja, Norwegia, Finlandia i Dania górują wyraźnie nad resztą konkurentów. Dobrze wypadli Czesi, których reprezentanci dostali się do finału.

Regaty rozpoczęły się w środę od wyścigu dwójek, w których startowała osada polska, Matłoka — Jeżewski. Osady startowały co 30 sekund.

KLASYFIKACJA:

1. Szwecja (Akerlond, Wetersroem) — 46:09,4
2. Norwegia (Mathicer, Kostby) — 46:44,8
3. Finlandia (Akelson, Bioerkloef) — 46:48,2
4. Dania — 47:17,5
5. Węgry — 47:33,1
6. Holandia — 47:[illegible]

Polaków wyprzedziły jeszcze: CSR, Belgia i Austria. Czas naszej dwójki 48:25,6. Za Polakami znaleźli się: Szwajcarzy, Francuzi, USA, Kanadyjczycy i Luksemburczycy.

W wyścigu kanadyjek na 10.000 m niespodziewany sukces odniósł Caper (CSR). Czech już po 1.500 m miał pół minuty przewagi i wygrał bezkonkurencyjnie z tą przewagą. Amerykanin, Hamens, po połowie dystansu zrezygnował z zamiaru gonienia Czecha, ograniczając się tylko do pilnowania srebrnego medalu.

1. Caper (CSR) — 62:05,2
2. Hamens (USA) — 62:40,4
3. Lane (Kanada) — 64:35,3
4. Argentin (Francja) — 66:44,2
5. Anderson (Szwecja) — 67:26,1

Bardzo ciekawe zakończenie miał wyścig jedynek na kajakach na 10.000 m, w którym startował Sobieraj. Bezkonkurencyjny był tu Szwed Fredrikson. O następne miejsca rozgorzała zacięta walka, która doprowadziła do zupełnego wyczerpania sił zawodników. Wicemistrz olimpijski Wires (Fin.) po przybyciu na metę wywrócił się z kajakiem do wody. Na ratunek pośpieszył mu Duńczyk, Dietlefsen. Szamotanie ich zakończył dopiero kierownik drużyny amerykańskiej, wyciągając obydwu z wody. Tej walki z żywiołem nie widział jednak Sobieraj, który przybył na metę w sporej odległości za czołówką.

KLASYFIKACJA:

1. Fredriksen (Szwecja) — 50:47,7
2. Wires (Finlandia) — 51:18,2
3. Skado (Norwegia) — 51:35,4
4. Dietlefsen (Francja) — 51:54,2
5. Eberhondt (Francja) — 52:09,6
6. Bolbeldijk (Holandia) — 52:1[illegible]
7. Sobieraj (Polska) — 52:15,2

W dwójkach kanadyjek na 10.[illegible] reprezentanci USA po pierwszorzędnym starcie prowadzili zdecydowanie przed Czechosłowacją, za którą tuż, tuż znajdowali się Francuzi. Ok. 2000 m przed metą Czesi uciekli od swych prześladowców.

KLASYFIKACJA:

1. USA (Łysak, Machnowsky) — 55:50,4
2. CSR (Havel, Pecha) — 57:38,5
3. Francja (Drousard, Gandiel) — 58:00,8
4. Austria — 58:59,3
5. Kanada — 59:48,4
6. Szwecja — 63:34,4

Panie rozegrały pierwsze przedboje w eliminacjach na 500 m. Cztery pierwsze z każdego wyścigu dostały się do finału. W pierwszym triumfowała Czeszka, Kostalova 2:39,6, przed Seino (Finl.) — 2:41,7, van Macke (Belg.) — 2:44,7 i Vautain (Fr.) — 2:45,2. Znacznie lepsze czasy osiągnięto w drugiej eliminacji. Do finału dostały się: Hoff (Dan.) — 2:32,2, Vanderanke (Hol.) — 2:35,4, Schwindl (Austria) — 2:35,7 i Banhalmi (Węgry) — 2:37,5.

W przedboje w jedynkach mężczyzn na 1.000 m dały następujące rezultaty: Fredriksen (Szw.) — 4:51,9, Akerfeld (Finl.) — 4:52,0, Piemman (Austria) — 4:52,2, Vandera (CSR) — 4:52,8. Sobieraj trafił na znacznie silniejszy przedbój i przybył na metę piąty (pierwszy, który nie kwalifikuje się do finału!). Zwyciężył: Andersen (Dania) — 4:40,9. Przed Polakiem znaleźli się jeszcze: Guldbrandsen (Norw.) — 4:45,4, Eberhardt (Fr.) — 4:45,5, Vandergrosc (H.) — 4:46,2.

Przedboje dwójek na 1.000 m wyeliminowały następującą ósemkę finalistów: Finlandię, Węgry, CSR i Kanadę z pierwszego oraz Danię, Norwegię, Holandię i Szwecję z drugiego, w którym startowali Polacy, zajmując miejsce ósme.

Finał kanadyjek podwójnych na 1.000 m wygrali Czesi Braska i Huban — 5:07,1, przed amerykańskimi Polakami Łysakiem i Machnowskim — 5:08,2, 3) Francja — 5:15,2, 4) Kanada — 5:20,7, 5) Austria, 6) Szwecja.

Dwójki kajaków na 1.000 m: 1) Szwecja (Berglund i Klingstroem) — 4:07,3, 2) Dania — 4:07,5, 3) Finlandia — 4:08,3, 4) Norwegia, 5) CSR, 6) Holandia.

Mistrz jedynek na 10.000 m osiągnął drugi sukces zwyciężając bezapelacyjnie i na 1.000 m: 1) Fredriksson (Szwecja) — 4:33,2, 2) Andersen (Dania) — 4:39,5, 3) Eberhardt (Francja) — 4:41,4, 4) Oulbrandsen (Norw.) — 4:41,7, 5) van der Kroft (Hol.) — 4:43,5, 6) Akerfeld (Finl.) — 4:44,2.

Wśród pań triumfowała Dunka Hoff przed Seino (Finl.), Banfaldi (Węgry) i Schwindl (Austria).

Na torze regatowym

dokończono walki jachtów

LONDYN 12.8 (Tel. wł.). Olimpijskie regaty jachtowe, ciągnące się od tygodnia, zakończyły się w dniu 12 bm. siódmymi kolejnymi eliminacjami.

W ostatnim dniu żeglarze doczekali się pięknej pogody. W poszczególnych klasach klasyfikacja była następująca:

Swallow — 1) W. Brytania — 5679, 2) Portugalia — 5625, 3) USA — 4352, 4) Szwecja — 3342, 5) Dania — 2935, 6) Włochy — 2893.

Dragon — 1) Norwegia — 4746, 2) Szwecja — 4621, 3) Dania — 4223, 4) W. Brytania — 3943, 5) Włochy—3366, 6) Finlandia — 3057.

Fire Fly — 1) Dania 5543; 2) USA 5408; 3) Holandia 5204; 4) Szwecja 4803; 5) Kanada 4735; 6) Urugwaj 4079.

Star — 1) USA 5828; 2) Kuba 4849; 3) Holandia 4731; 4) W. Brytania 4372; 5) Włochy 4370; 6) Portugalia 4272.

„6 m" — 1) USA 5472; 2) Argentyna 5120; 3) Szwecja 4033; 4) Norwegia 3217; 5) Belgia 2752; 6) W. Brytania 2721.

W godzinę po ogłoszeniu wyników Włosi złożyli protest przeciwko wynikom w klasie Swallow.

Hindusi niepokonani w hokeju ziemnym

LONDYN, 12.8 (Tel. wł.). Hokeiści Indii obronili tytuł mistrza olimpijskiego. W finałowym spotkaniu wygrali bez większych trudów z Anglią 4:0 (2:0). W meczu o trzecie miejsce Pakistan — Holandia osiągnięto wynik remisowy 1:1 (1:0).

W piątek 13 bm odbędzie się powtórzenie meczu, decydującego o brązowym medalu.

ZAWODOWI KALOSIARZE

Amerykanie są najlepszymi graczami w koszykówkę, ale o dziwo, na turnieju olimpijskim nie było wcale sędziów z USA. Tajemnica ich nieobecności jest bardzo prosta. W Ameryce wszyscy sędziowie koszykówki są zawodowcami i biorą przeciętnie za mecz 10 dolarów. Jako zawodowcy nie mogli sędziować podczas Igrzysk.

MOŻE MA RACJĘ

Nie wszyscy rodzice załamują ręce na wieść o porażkach swych pociech na Olimpiadzie. Papa znanego florecisty francuskiego d'Orioli ucieszył się nawet, że jego synek przegrał finałową walkę z Buchanem, również Francuzem.

— Dobrze się stało. Smyk ma dopiero 19 lat. Olimpiada w 1952 roku będzie zato jego wyłącznym popiser

Zobaczymy, poczekamy...

Dźwigał aż zwichnął

LONDYN 12.VIII (Tel. wł.) — Trzy nowe rekordy olimpijskie pobili dźwigacze ciężarów na zakończenie mistrzostw. Lepsze wyniki od starych rekordów uzyskali nie tylko zwycięzcy, ale, co jest godne podkreślenia, zdobywcy srebrnych i brązowych medali. Wartość nowych rekordów traci jednak wiele, gdy porówna się je z wynikami zawodników radzieckich.

Na przykład rekord Stańczyka (USA) w rwaniu — 130 kg — jest o 10 kg słabszy od światowego rekordu Nowaka (ZSRR).

Podczas dźwigania nie odbyło się bez wypadku. Duńczyk Moritze zwichnął sobie łopatkę i wycofał się z konkurencji. Południowo-Afrykańczyk Elan, startujący w barwach W. Brytanii, dostał w czasie zawodów ataku wyrostka robaczkowego i odwieziono go do szpitala.

Klasą dla siebie był w wadze ciężkiej murzyn amerykański Daves, którego od najbliższego przeciwnika dzieliło 22,5 kg.

WAGA ŚREDNIA

1) Spellman (USA) — 389,5 kg
2) Georg (USA) — 382,5 kg
3) Kim (Korea) — 380 kg
4) El Touni (Egipt)
5) Gratton (Kanada)
6) Bouladou (Francja)

WAGA PÓŁCIĘŻKA

1) Stańczyk (USA) — 417,5 kg
2) Sakata (USA) — 380 kg
3) Magnusson (Szwecja) — 375 kg
4) Debout (Francja) — 370 kg
5) Forke (Argentyna) — 367,5 kg
6) Varraleau (Kanada) — 365 kg

WAGA CIĘŻKA

1) Davis (USA) — 452,5 kg
2) Szymański (USA) — 425 kg
3) Karite (Holandia) — 412,5 kg
4) Knight (W. Brytania) — 385 kg
5) Mustafa (Egipt) — 385 kg
6) Pettersen (Dania) — 382,5 kg

W wypadku uzyskania przez kilku zawodników tego samego rezultatu, o kolejności decydowała waga poszczególnych konkurentów. Lżejszemu przyznawano lepszą lokatę.

WARUNKI PRENUMERATY
miesięcznie . . . . zł 95.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 1 „Przegląd Sportowy". konto P. K. O. I-1928
CENY OGŁOSZEŃ
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 90 zł.

Wydawca: ZMP, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 1
TELEFONY: 8.78-81, 8.78-85, 8.82-81
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia ZMP, Warszawa
Tłoczono w Drukarni „Robotnik" Nr. 1
B-56146